PiS pod Skierniewicami, czyli ofensywa programowa z miodem w tle

data aktualizacji: 2026.06.08 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



„Karol” dla Karola Nawrockiego, „Przemko” dla Przemysława Czarnka. Pszczoły pod Skierniewicami, chcąc nie chcąc, znalazły się w samym środku prawicowej narracji o naturze, pracy i lokalności. Na zdj. poseł Paweł Sałek, członek zespołu do spraw Klimatu i Środowiska w Kancelarii Prezydenta RP Pana Karola Nawrockiego. (fot. FB Paweł Sałek)

W Świętych Nowakach pod Skierniewicami odbyło się spotkanie programowe Prawa i Sprawiedliwości poświęcone ochronie środowiska, energetyce i Lasom Państwowym. Jarosław Kaczyński krytykował unijną politykę klimatyczną, Przemysław Czarnek mówił o „ekoterroryzmie”, a lokalnym akcentem wydarzenia był miód „Przemko”.

Ofensywa programowa Prawa i Sprawiedliwości pod Skierniewicami miała smak miodu. Dosłownie. W Świętych Nowakach pojawił się „Przemko” – miód nazwany na cześć Przemysława Czarnka (również obecnego na konwencji). Rok wcześniej, podczas kampanii prezydenckiej, Karol Nawrocki w gminie Maków otrzymał swój słoik – „Karol”. Teraz polityczna pasieka wzbogaciła się o kolejny produkt.

Czy pszczoły wiedzą, że pracują na rzecz kampanii PiS? Tego podczas debaty nie wyjaśniono.

Podobnie jak nie wyjaśniono, w której dokładnie pasiece pod Skierniewicami powstają te słodkie symbole prawicy i czy w sprawie politycznej linii ula konsultowano się z królową matką.

Żart żartem, ale ten drobny epizod dobrze oddaje charakter spotkania. PiS lubi mówić o naturze językiem własności, pracy, gospodarstwa, ziemi i lokalnej wspólnoty. Ten język trafia na podatny grunt. Warszawskie elity w końcu na wieś nie zaglądają, nie konfrontują się z problemami, żalami, oczekiwaniami mieszkańców prowincji. Miód pasuje tu idealnie: jest swojski, zdrowy, pracowity, organiczny i – jak należałoby sądzić po etykietach – politycznie rozpoznany.

W sobotę, 6 czerwca, w Świętych Nowakach w gminie Maków odbyło się spotkanie programowe Prawa i Sprawiedliwości z cyklu „Myśląc Polska. Alternatywa 2.0". Tematem były ochrona środowiska, lasy i energetyka. Wystąpienie Jarosława Kaczyńskiego oraz panele z udziałem polityków i zaproszonych ekspertów miały pokazać, że partia rusza w teren z programem, nie tylko z krytyką obecnego rządu.

Tyle że z tej ofensywy wiele śladów nie ma. Spotkanie odbyło się, padły mocne słowa, politycy potwierdzili najważniejsze hasła, ale szerokiej ogólnopolskiej reakcji nie było. Do poniedziałku, 8 czerwca, wystąpienie Jarosława Kaczyńskiego w Świętych Nowakach nie stało się istotnym tematem ogólnopolskiej debaty publicystycznej, choć zawierało tezy daleko wykraczające poza standardową krytykę Zielonego Ładu.

To nie znaczy, że spotkanie było nieważne. Przeciwnie. Właśnie dlatego, że odbyło się trochę na uboczu, można było zobaczyć, jak prawica układa roboczy słownik przyszłej kampanii. Nie był to język ekologów, czy „dzieciaków przyklejających się do stołecznego asfaltu". Był to język suwerenności, rachunków za prąd i gaz, obrony lasów, wolności właściciela domu, przemysłu, węgla, geotermii, ciepłownictwa, nieufności wobec Brukseli i przekonania, że polityka klimatyczna stała się narzędziem ekonomicznego podporządkowania Europy, a rachunek płacą najmniejsi – Polacy, z którymi elity nie rozmawiają, bo ich nie widzą.

Lasy, energia, klimat: jedna opowieść o państwie

Zjazd otworzył **poseł z Makowa – Paweł Sałek, członek zespołu do spraw Klimatu i Środowiska w Kancelarii Prezydenta RP Pana Karola Nawrockiego**. To on zarysował główne osie debaty: obronę Lasów Państwowych, sprzeciw wobec unijnej polityki klimatycznej, krytykę systemu handlu emisjami ETS oraz postulat utrzymania suwerenności Polski w sprawach energetyki, leśnictwa i korzystania z własnych zasobów.

Wystąpienie Sałka miało charakter programowy i mobilizacyjny. Polityk mówił o przyszłym rządzie, który ma „uwolnić potencjał Polaków" od regulacyjnych ograniczeń. Lasy Państwowe przedstawiał jako dobro strategiczne, a ziemię leśną jako wartość „niezbywalną i niepomnażalną". Państwo – w tej opowieści – powinno nie tylko chronić zasób Skarbu Państwa, ale także go powiększać. PiS dobrze wyczuwa, że las może stać się symbolem wolności bardziej zrozumiałym niż wykres emisji CO_2.



(fot.X.com)

Politycy prawicy w Świętych Nowakach włączyli alarm przed prywatyzacją lasów. PiS mówi o niej często, ale w wystąpieniach nie wskazano konkretnego projektu ustawy ani dokumentu rządowego, który potwierdzałby przygotowywanie sprzedaży Lasów Państwowych. W tym sensie był to raczej sygnał mobilizacyjny niż udokumentowany zarzut.

Podobnie działały kolejne hasła spotkania. ETS miał symbolizować drożyznę, Zielony Ład – deindustrializację, OZE – niestabilność systemu, geotermia, biomasa i biogaz -- zdroworozsądkową, „polską" alternatywę, a Lasy Państwowe – suwerenność. Z tych elementów powstawała jedna narracja, polityka środowiskowa nie jest już wyłącznie sporem o przyrodę, lecz sporem o to, kto rządzi państwem, portfelem obywatela i sposobem życia.

Kaczyński: klimat jako polityczne pole bitwy

Najważniejsze wystąpienie należało do Jarosława Kaczyńskiego. Prezes przedstawił ostrą krytykę unijnej polityki klimatycznej, systemu ETS oraz kierunku transformacji energetycznej. Mówił o potrzebie „odrzucenia" obecnego kursu, obronie Lasów Państwowych i budowie programu, który ma połączyć „polskich patriotów" przed kolejnymi wyborami.

Najmocniejsza politycznie część jego wystąpienia dotyczyła klimatu. Kaczyński stwierdził, że twierdzenia o wpływie człowieka na zmiany klimatu poprzez emisję CO_2 zostały – jak mówił – „sfalsyfikowane przez naukę". Przywołał też argument, że Unia Europejska odpowiada za niewielką część światowych emisji, więc nawet ich całkowite wyzerowanie miałoby mieć ograniczone znaczenie dla klimatu.

Druga część tej wypowiedzi dotyka realnego problemu proporcji. Globalne emisje gazów cieplarnianych w 2024 roku sięgnęły 53,2 mld ton ekwiwalentu CO_2, a udział UE-27 w emisjach światowych spadł z 6,1 proc. w 2023 roku do 5,9 proc. w 2024 roku.

Nie wynika z tego jednak, że europejska polityka klimatyczna jest bez znaczenia. Liczą się emisje historyczne, emisje per capita, wpływ regulacji na technologie, standardy przemysłowe, handel i inwestycje. Można spierać się o koszty i tempo transformacji, nie sposób natomiast na podstawie niskiego udziału UE w obecnych emisjach obalić nauki o klimacie.

Można krytykować Zielony Ład. Można kwestionować ETS. Można pytać, czy Europa nie reguluje się szybciej, niż potrafi budować własne technologie i bronić przemysłu, ciepłowni i gospodarstw domowych, ale nie można budować programu środowiskowego na twierdzeniu, że wpływ człowieka na klimat został naukowo obalony.

Słownik prawicy

Jeśli Kaczyński wyznaczał strategiczną ramę, Przemysław Czarnek dopisał do niej emocjonalny słownik. Wystąpienie kandydata na premiera PiS, w razie, gdyby partia w zbliżających się wyborach parlamentarnych (2027) przejęła władzę, łatwo przenieś na wiec, spot telewizyjny albo internetowy klip.

Przemysław Czarnek mówił o „szaleństwie ekoterroryzmu", „animalizacji człowieka" i „humanizacji roślin i zwierząt". Przeciwstawiał temu koncepcję zrównoważonego rozwoju, w której człowiek pozostaje centralnym punktem polityki środowiskowej.

Polityk mówił o ekologii jak o sporze cywilizacyjnym. W jego ujęciu Zielony Ład nie jest błędnym pakietem regulacji, lecz częścią większego projektu, który ma osłabiać człowieka, przemysł, rodzinę, państwo narodowe i prawo do normalnego życia. Ta retoryka pozwala połączyć rachunek za prąd z lękiem przed kulturową zmianą.

Najmocniejsza deklaracja padła przy ETS. Czarnek mówił wprost: „wychodzimy z ETS-u". Zapowiadał, że Polska powinna zakwestionować system handlu emisjami i pociągnąć za sobą inne państwa Unii. Sprzeciwiał się także ETS2, czyli systemowi obejmującemu paliwa dla budynków i transportu drogowego. Według niego ETS2 może oznaczać wzrost ceny paliwa o 1,40-1,70 zł za litr.



(fot.X.com)

Hasło jest nośne, ale niedopowiedziane. EU ETS jest częścią unijnego porządku prawnego. Komisja Europejska opisuje go jako system „cap and trade", uruchomiony w 2005 roku, obejmujący produkcję energii elektrycznej i ciepła, przemysł oraz lotnictwo, a od 2024 roku także transport morski. System obejmuje około 40 proc. emisji gazów cieplarnianych UE i do 2023 roku pomógł zmniejszyć emisje z europejskich elektrowni i przemysłu o około 47 proc. wobec 2005 roku.

Polityczna zapowiedź „wyjścia z ETS-u" wymaga więc odpowiedzi na pytanie, jak miałoby się to stać? W Świętych Nowakach tego mechanizmu nie przedstawiono.

Czarnek mocno uderzał też w energetykę wiatrową. Obrazowo mówił, że postawienie wysokich turbin w krajobrazie Świętych Nowaków oznaczałoby jego dewastację, a w bezwietrzny dzień nie dawałoby niemal żadnej produkcji. W zamian wskazywał geotermię, elektrownie wodne i biogaz jako źródła stabilne.

PiS nie chce twardo mówić „NIE" każdej odnawialnej energii. Partia próbuje podzielić OZE na „dobre" i „złe". Dobre mają być źródła stabilne, lokalne, osadzone w samorządzie i mniej widoczne w krajobrazie, czyli geotermia, biogaz, biomasa, energetyka wodna. Złe są wiatraki i fotowoltaika rozwijane bez magazynów energii oraz bez modernizacji sieci.

Powtarzane tezy, czyli mapa przyszłej kampanii

Kolejni politycy i paneliści wracali do tych samych tez, ugruntowując je jak hasła przyszłej kampanii.

Pierwsza teza: ETS jest głównym winowajcą drogiej energii w Polsce. W różnych wystąpieniach system opisywano jako „unijny podatek", mechanizm spekulacyjny, źródło kosztów przemysłu i gospodarstw domowych. Anna Zalewska, posłanka do PE określała ETS jako rozwiązanie zaprojektowane tak, by stać się „piramidą finansową". Posłanka Anna Paluch przekonywała, że tania energia jest podstawą rozwoju gospodarczego, a ETS sprawia, że cena energii zależy nie tylko od technologii i surowców, lecz także od unijnych obciążeń.

Paneliści powtarzali, że unijne redukcje emisji mają ograniczone znaczenie globalne, ponieważ emisje światowe rosną, a Chiny, Indie i inne państwa Azji nie idą europejską ścieżką.

Tyle że z tej diagnozy nie wynika automatycznie wniosek, że Europa powinna porzucić politykę klimatyczną. Wynika raczej, że musi ją prowadzić tak, by nie wypychać przemysłu poza własne granice, nie uzależniać się nadmiernie od importu technologii i nie zostawiać kosztów transformacji wyłącznie gospodarstwom domowym.

Lasy Państwowe są dla PiS symbolem wolności i suwerenności. Ten motyw pojawiał się wielokrotnie – od Jarosława Kaczyńskiego po Pawła Sałka i Przemysława Czarnka. Lasy przedstawiano jako zasób gospodarczy, kulturowy i obywatelski. Kaczyński mówił o nich jako o „części naszej wolności", bo Polacy mogą swobodnie chodzić po lasach.

Politycy PiS powtarzają, że Polska potrzebuje własnego miksu energetycznego, a nie transformacji pisanej według jednego wzorca. W tej części pojawiały się węgiel, gaz jako paliwo przejściowe, geotermia, biogazownie, biomasa, elektrownie wodne, lokalne ciepłownie i rozproszone systemy energii. Sałek mówił o prawie Polski do własnego miksu i podkreślał znaczenie rozproszonego systemu energetycznego także w kontekście bezpieczeństwa państwa.

Polityka klimatyczna według debatujących pod Skierniewicami jest sporem o styl życia. Stąd wątki kominków, pieców kaflowych, „diety planetarnej", syntetycznej wołowiny, owadów, osobowości prawnej rzek i łowiectwa jako części polskiej kultury.

W tej narracji Bruksela nie reguluje emisji, lecz zagląda do pieca, talerza, lasu i portfela – odbiera nam wolność.

Prawdziwe problemy pod zbyt grubą warstwą retoryki

Sobotnia debata była dyskusją o sprawach ważnych, najpoważniejszych wyzwaniach najbliższych lat. Lokalne ciepłownie stoją przed problemem modernizacji, kosztów emisji i poszukiwania paliw przejściowych. Wątek ten podnosił m.in. Jakub Kowalski, wskazując, że bez wsparcia państwa wiele przedsiębiorstw ciepłowniczych może stanąć przed widmem prywatyzacji albo gwałtownego wzrostu kosztów ogrzewania.

Realny jest też problem zależności Europy od surowców krytycznych. Europarlamentarzystka Anna Zalewska wskazywała, że dekarbonizacja prowadzi do nowych zależności, zwłaszcza od Chin i Azji. To argument poważny. Transformacja energetyczna nie usuwa geopolityki z gospodarki. Przenosi ją z ropy, gazu i węgla na metale, baterie, elektronikę, komponenty sieciowe i technologie magazynowania.

Poważny jest również problem sieci. Paneliści debaty energetycznej mocno krytykowali szybki rozwój fotowoltaiki bez magazynów energii i bez wystarczającej modernizacji infrastruktury. Polskie Sieci Elektroenergetyczne planują do 2034 roku inwestycje przekraczające 64 mld zł, obejmujące m.in. budowę 4,7 tys. km nowych linii 400 kV, 28 nowych stacji i modernizację 110 stacji. Według danych, przywoływanych podczas debaty, udział OZE w polskiej produkcji energii elektrycznej wzrósł w 2024 roku do rekordowych 29,6 proc., a udział węgla spadł do 57,1 proc.

Geotermia, biomasa, biogaz: polska alternatywa?

Ciekawe fragmenty panelu energetycznego dotyczyły technologii stabilnych i lokalnych. Mówiono o geotermii, biomasie, biogazie, energetyce wodnej, zgazowaniu paliw i lokalnych systemach energetycznych. W dyskusji uczestniczyli m.in. dr inż. Tomasz Mirowski, prof. Roman Niżnikowski, Łukasz Białczak, Włodzimierz Tomaszewski i Krzysztof Sola.

Prof. Niżnikowski wskazywał na zasoby biomasy pochodzące z leśnictwa, przemysłu drzewnego, rolnictwa, przemysłu rolno-spożywczego oraz odpadów produkcji zwierzęcej. Dr Mirowski mówił, że biomasa powinna być wykorzystywana lokalnie i w sposób zrównoważony, nie tylko jako czyste drewno spalane w dużych elektrowniach.

Łukasz Białczak przedstawiał geotermię jako źródło stabilne, sterowalne i dyspozycyjne. Wskazywał Geotermię Podhalańską jako przykład sukcesu, ale zastrzegał, że sam odwiert badawczy nie oznacza jeszcze gotowego systemu ciepłowniczego. Potrzebne są kolejne odwierty, badania wydajności, analiza mineralizacji wód i finansowanie dla gmin. Wspomniał też lokalny kontekst województwa łódzkiego, m.in. Koluszki i Moszczenicę.

To jest kierunek, który może zainteresować samorządy. Nie dlatego, że geotermia albo biomasa rozwiążą wszystkie problemy, ale – jak podkreślali paneliści – dlatego, że mówią językiem lokalnego bezpieczeństwa: ciepłownia, rachunek, gmina, źródło pod ziemią, odpady z rolnictwa, miejscowy system.

Słabością panelu były natomiast wielkie liczby bez pełnej metodologii. Pojawiały się wyliczenia o radykalnym obniżeniu kosztów energii w gminach, o inwestycjach zwracających się w dwa-trzy lata, o miliardowych nakładach i oszczędnościach. Bez pełnych kalkulacji, kosztów kapitału, cen paliw, sprawności instalacji, nakładów inwestycyjnych i porównań z alternatywami nie można traktować ich jako zweryfikowanego programu gospodarczego.

Programowe drogowskazy prawicy

Po spotkaniu w Świętych Nowakach można wskazać kilka tez, które należy traktować jako programowe drogowskazy prawicy.

Po pierwsze, PiS będzie przedstawiało ETS jako jeden z głównych symboli drożyzny. Nie jako abstrakcyjny system klimatyczny, ale jako przyczynę rachunków za prąd, ciepło i paliwo. To ma być opowieść zrozumiała dla każdego, kto otwiera fakturę albo tankuje samochód.

Zielony Ład będzie opisywany jako projekt antyprzemysłowy. Prawica będzie mówiła, że Europa sama ogranicza własną konkurencyjność, podczas gdy globalne emisje rosną, a produkcja przenosi się do Azji. Część tej diagnozy dotyka realnych problemów. Nadużyciem jest jednak sprowadzanie całej luki konkurencyjnej Europy wobec USA i Chin wyłącznie do polityki klimatycznej.

Lasy Państwowe pozostaną jednym z najważniejszych symboli politycznych. Nie tylko jako instytucja, ale jako narodowy zasób, wolny dostęp, polski model korzystania z przyrody.

PiS przeciwstawia „brukselskiej transformacji" transformację „polską" opartą na geotermii, biomasie, biogazie, wodzie, węglu jako elemencie bezpieczeństwa oraz modernizacji ciepłownictwa.

Przysłuchując się debacie, należy wnosić, że spór klimatyczny będzie coraz częściej łączony ze sporem kulturowym. Kominek, mięso, las, łowiectwo, rzeka, zwierzęta, szkoła, dieta to wszystko może stać się częścią jednej narracji o obronie „normalnego życia".

Cóż, obywatel może nie znać szczegółów EU ETS, ale rozumie rachunek za ogrzewanie. Może nie śledzić regulacji unijnych, ale wie, czym jest las za wsią.

MOŻE CIĘ ZAINTERSOWAĆ:

Budowanie trwałej relacji – marketing w mediach społecznościowych

Miód, mobilizacja i brakujący rachunek

Realne jest także pytanie, czy polityka klimatyczna UE jest projektowana w sposób społecznie sprawiedliwy, ale czym innym jest krytyka kosztów, a czym innym zdanie, że wpływ człowieka na klimat został „sfalsyfikowany przez naukę".

Na koniec zostaje obrazek z miodem. „Karol" dla Karola Nawrockiego, „Przemko" dla Przemysława Czarnka. Pszczoły pod Skierniewicami, chcąc nie chcąc, znalazły się w samym środku prawicowej narracji o naturze, pracy i lokalności.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Smak leniwych poranków. Dlaczego pasta z pistacji na stałe zagościła w mojej kuchni

PiS chce powiedzieć wyborcom: to my bronimy lasu, domu, pieca, miodu, pracy, przemysłu i normalności.

Jest w tym polityczny instynkt, ale i ryzyko. Bo jeśli pod słodką etykietą nie będzie twardego rachunku, programowa pasieka wyprodukuje raczej kampanijny aromat niż odpowiedź na jeden z najtrudniejszych sporów współczesnego państwa.

Święte Nowaki miały być elementem ofensywy programowej. W praktyce były próbą ugruntowania języka prawicy: anty-ETS, anty-Zielony Ład, pro-Lasy Państwowe, pro-stabilna energia, pro-suwerenność, pro-lokalność. To język, który może trafić do ludzi zmęczonych rachunkami, regulacjami i poczuciem, że wielka transformacja dzieje się ponad ich głowami.

CZYTAJ TAKŻE:

Jak zorganizować konsolację w Łodzi krok po kroku

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/45556-pis-pod-skierniewicami-czyli-ofensywa-programowa-z-miodem-w-tle